Nr. 26. Lwów, 30. Lipca 1876 — Niedzlaie. **Rok I.**

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie **14** złr.
półrocznie . . . . **7** „
ćwierćrocznie . . . . **3** „ **50** c.
miesięcznie . . . . **1** „ **20** „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie **1** złr.
cwierćrocznie . . . . . . **3** „
półrocznie . . , ... **6** „
rocznie . . . . **12** „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną“ na miesiąc Sierpień we Lwowie . **1** zł.

Na prowincji z przesyłką . **1** „ **20** ct.

Od 1go Sierpnia do końca roku na prowincji z przesyłką 5 zl 80 ct.

Ekspedycja i administracja znajduje się w domu p. Wieczyńskiego przy ulicy Sobieskiego obok sklepu Kühmajera.

Lwów 28. lipca.

Jaką drogą pójdzie Austrja w sprawie wschodniej trudno dziś przewidzieć, jakkolwiek decyzja z jej strony musi wkrótce nastąpić. Dwa prądy walczą w tej chwili o zwycięztwo, a z postępowania hr. Andrasego nie można nic wnosić, bo zamknięcie Kleku, protest jego organów przeciw legjonom węgierskim, występowanie hr Zichy w Stambule miesza wszelkie logiczne wnioski, jakie wyprowadzić się dawały z zachowania się pana ministra austrjackiego w czasie między zjazdem Berlińskim a Reichstadzkim. I trudno odgadnąć czy Andrassego porwie za sobą partja dworska. która prze do wspólnej akcji z Rosją, wabiona aneksją Bośnji — czy też posłuszny nawoływaniom współziomków swoich, a ośmielony przez prasę niemiecką stanie po stronie tych, którzy w poskromieniu Rosji z bronią w ręku widzą jedyny ratunek sytuacji. Najbliższe dnie okażą nam, którą drogę pan Andrassy obierze.

Smiesznie brzmią **wykrzyki dzienników węgierskich**: „Droga do Bośnj prowadzi tylko przez ministerstwo Tiszy!“ zarazem dowodzą one, jak bardzo Węgrzy obawiają się aneksji na rzecz Austrji. „Fremdenblatt,“ który jest organem sfer decydujących w Wiedniu, w ostatnim artykule, domaga się stanowczo przyłączenia Bośnji, i jeżeli artykuł ten pochodzi z inspiracji wyższej, to widocznie ministerstwo Tiszy tak bardzo w rachubę nie wchodzi, i aneksja nastąpi mimo protestacji Węgrów. Politycy węgierscy obawiają się, ażeby w skutek rozrostu państwa Austrjackiego, nie został naruszonym system dualistyczny, z którym to systemem im jednym tylko wygodnie. Andrassy dorobił się tego, że większa cześć dziennikarstwa węgierskiego uderza gwałtownie na jego politykę, podejrzywając go o sojusz z Gorczakowem, a tworzenie legjonu węgierskiego w Turcji jest prawdopodobnie tylko demonstracją węgierską przeciw polityce Andrassego — co się także z tego pokazuje, że organa hr Andrassego stanowczo potępiają myśl o legjonie węgierskim.

„Presse“ przerażona pogłoską o formowaniu legjonu węgierskiego w Stambule, pisze: „Kto tylko gorszy się dobremi stosunkami panującemi między Austrją a jej aljantami; komu tylko zależy na poróżnieniu Austro-Węgier z Rosją; komu zależeć będzie na zaostrzeniu stosunków naprężonych między Madjarami a Słowianami na Węgrzech, między Słowianami a obecnym systemem rządowym w całem państwie — ten będzie powoływał się odtąd na legjon węgierski. Bez względu na niesłuszność takiego zarzutu, będzie odtąd zwaloną wina kilku awanturników na cały żywioł madjarski funkcjonujący w zarządzie państwowym i na cały naród węgierski. A stanie się to przedewszystkiem w Rosji. Tamtejsze, tak zwane organa narodowe podburzają do wojny z Turcją i do nieprzyjaźni przeciw Węgrom. Z niesłychaną perfidją przedstawiają owe organa ścisłą politykę neutralną, która na Węgrzech znalazła i jeszcze ciągle znachodzi tyle wymownych i gorących obrońców, jako stronnicze, wszelką miarę przekraczające postępowanie przeciw słowiańskim braciom świętej Rosji. Jeżeli tylko węgiersko-turecki legjon zostanie uformowany i wysłany przeciw Serbom, to wnet podniosą owe organa straszną wrzawę na powyższy temat. Polityka tych organów nie jest wprawdzie polityką rządu rosyjskiego ani też polityką ces. Aleksandra. Ale opinja publiczna, sympatje i antypatje narodu, nie wywierają może nigdzie takiego wpływu na politykę gabinetu jak właśnie w Rosji. Gdzie wzajemne stosunki są tak drażliwej natury, gdzie dla miłego pokoju muszą być unikane nawet najlżejsze pozory, gdzie w ogóle zachodzą takie stosunki jak między Austrją a Rosją, tam należy unikać wszystkiego, coby mogło dać powód do nieporozumień. A jednym z takich powodów mogłoby być utworzenie węgiersko-tureckiego legjonu„.

„Tagblatt“ pisze, iż doniesiono mu z Petersburga jakoby w południowej Rosji werbował się legjon ochotniczy dla pomocy Serbom i Czarnogórze i że legjon ten zamierzono podnieść do siły 50 000 ludzi. Wiadomość ta jest tak bezpodstawna, iż nawet zbijać jej nie warto. Na werbowanie Rosja nie zgodzi się nigdy, mając zaprowadzony u siebie system rekrutacyjny, któryby tym sposobem zupełnie został podkopany. Tembardziej nie zgodzi się na werbowanie w „południowej Rosji“, gdzie nawet podczas Krymskiej kampanji nie formowała t. z. „opołczenja“ dla własnej obrony. Rząd rosyjski nie dowierza dotąd ludności południowej Rosji złożonej przeważnie z Rusinów i Kozaków w takiej mierze ażeby jej dawał broń w ręce i pozwolił tworzyć ochotnicze oddziały.

Według ostatnich wiadomości, zmiana panującego w Konstantynopolu jest faktem dokonanym Ministrowie mieli się udać do sułtana Murada i oświadczyć mu, że według zdania lekarzy cierpienia jego nie pozostawiają żadnej nadziei. W interesie państwa leży, by nie pozostawało bez naczelnika. — Sułtan uwiadomienie to przyjął z rezygnacją. Ministrowie przedstawili mu, że w ostatnich jego chwilach, chcieliby mu zaoszczędzić przykrości abdykacji, a ponieważ nie podobna pozostawać bez rządzącego, więc rejencję państwa de facto powierzonoby Abdul Hamidowi, nie oznajmiając o tem publicznie aż do śmierci Murada. — Nowy sułtan, Abdul Hamid, drugi syn Abdul Medżyda liczy obecnie 33 lat. O jego charakterze i wykształceniu nic nie wiadomo pewnego, ponieważ tak jak inni książęta tureccy żył on dotąd w ścisłem domowem odosobnieniu i nie miał żadnych stosunków z publicznością. W organach urzędowych zwano go kiedyś „niewolnikiem przesądu“, co nie jest w wielkiej sprzeczności z tem, że w innych tureckich sferach zowią go „surowym“. Ma on być zdecydowany przywrócić w całej świetności honor Islamu i spodziewają się, że poprowadzi wojnę wszystkiemi siłami, jakiemi tylko będzie mógł rozporządzać i wszelkie nie wiodące do celu mieszania się usunie. — W politycznych sferach w Konstantynopolu są przekonani, że zmiana panującego może być dokonaną bez wywołania rozruchów. Jeden sułtan umiera, drugi wstępuje na jego miejsce — lud słucha i bez oporu uchyla głowę, uznając potęgę przeznaczenia. Każdy nowy panujący podnosi nadzieję, a im prędzej rozczarowano się w oczekiwaniach przy wstąpieniu na tron Murada, tem więcej otuchy obudzi nowy panujący. Jak Murad, według programu ministrów, ogłoszony był za gwiazdę łagodności, za zwolennika idei europejskich, tak teraz „Abdul Hamid surowy“, będzie powitany jako słońce islamizmu, zbawca wiary, wierny następca proroka. W tej roli łatwiej mu będzie zjednać sobie zaufanie ludu, aniżeli temu, który nibyto chciał ubrać Turcję w nowe cywilizatorskie suknie europejskie, wcale jej nie przystające. Jeżeli Abdul-Hamid spełni tylko pewną część tego, czego od niego oczekuje stronnictwo staro tureckie, to mogą nastąpić wypadki jakie w dziewiętnastym wieku poczytywano dotąd za niemożebne.

Urzędowy dziennik francuzki ogłosił rezultat dochodów niestałych z pierwszego półrocza b. r., z którego wynika, że o 70 miljonów dochody te wypadły wyżej ponad preliminarz, a blisko o 34 mil. wyżej od pierwszego półrocza w r. z. Obok subskrypcji na pożyczkę paryzką, która zamiast 120 miljonów, przyniosła kilka miljardów, okazuje się stan ekonomiczny Francji bardzo świetny, co mocno odstaje od obrazu, jaki przedstawiają Niemcy, gdzie coraz bardziej przemysł i handel upada a pożyczkę kolejową wynoszącą tylko 100 mil. marek wypadało zaniechać z braku podpisów i trzeba ją było oddać bankierom.

Dawno już ogłoszono w Rosji „najmiłościwsze“ ukazy carskie, polecające zaniechać wszelkich dochodzeń i śledztw o udział w powstaniu 1863 r. Tymczasem znajdujemy w dzienniku urzędowym gubernji kijowskiej, następujący świeży wyrok sądu wojennego: „Na mocy przepisów wojenno-sądowych oddani zostali pod sąd zaocznie: Aleksander Szaramowicz, (45 lat), Adam **Wyleżyński** (60 lat) i Leon Czekoński, poddany austrjacki, wszyscy trzej obwinieni o udział w powstaniu polskiem 1863 r. i ucieczkę za granicę. W śledztwie sądowem okazali się winnymi:

Szaramowicz, że brał czynny udział w powstaniu r. 1863, że odbierał od byłego pośrednika mirowego, Paszkowskiego — pieniądze dla powstania, następnie zaś zbiegł za granicę, i nie stawił się na wezwanie sądu.

Wyleżyński był winnym współczucia dla powstania i ucieczki za granicę, w celach propagandy. Czekoński był naczelnikiem „szajki“, a następnie uciekł za granicę przed karą. Za przestępstwa te skazuje sąd: szlachtę Szaramowicza i Wyleżyńskiego po pozbawieniu wszelkich praw stanu uznać za wygnanych na zawsze z granic państwa rosyjskiego, a w razie samowolnego powrotu zesłać do robót w katorżniach: Szaramowicza na lat 6, Wyleżyńskiego na lat 4. Czekońskiego uwolnić od odpowiedzialności za czyny, na mocy ukazu z d. 17. maja 1876 r. i zabronić mu wstępu do Rosji na zawsze.

Nadto, zachowanie się osób wmięszanych w te sprawy: dymisjonowanego podporucznika Jana Wyleżyńskiego i niejakiego Artura Potockiego, zakomunikować do wiadomości podolskiego i wołyńskiego jenerał gubernatora, tak co do ich osób jak i majątku.“

W senacie włoskim przeszła ustawa o wolnych portach, nad którą tak oryginalnie głosowano swojego czasu. Przesilenie więc gabinetowe, które zagrażało Włochom z tego po-

Wychowanie Feudała

przez

ERCKMANNA-CHATRIANA.

Tłómaczył R. B.

(Dokończenie).

Były to chwile uroczystego spokoju, spoczynku i marzeń, chwile, których pamięć dziś jeszcze po latach tylu, sprawia mi rozkosz niewypowiedzianą. Wracaliśmy potem do zamku, gdzie czekało na nas przygotowane przez Krystynę śniadanie z butelką dobrego wina. Jakież inne wychowanie mogłoby mię uczynić mocniejszym, zdrowszym na ciele i na duchu, zdolniejszym do znoszenia trudów szlachetnego życia wojennego, i wyrobić we mnie jaśniejsze pojęcia o rzeczywistym porządku tego świata, o stosunkach klas, o prawach i obowiązkach szlachty, oraz uchronić mię lepiej od wszystkich tych teorji niedorzecznych, których profesorowie metafizyki zawsze pełną gębę mają w uniwersytetach i które w krótkim czasie doprowadzają uczniów do stanu najzupełniejszego ogłupienia? żadne! To też dziś jeszcze nie mogę przypominać bez słodkiego wzruszenia starań mego dziadka i zmuszony jestem przyznać, że jemu jednemu zawdzięczam zasługę moich przekonań, które mam nadzieję zaszczepić wedle mych sił i środków we wszystkich hultajach przekonań przeciwnych.

W owym czasie, w zimie 1828 roku, po raz pierwszy objawiły się i moc mego charakteru i skutek dobrych nauk dziada, co też go nadzwyczaj uradowało.

Cierpiał on od pewnego czasu z powodu starej rany i dlatego musiał zostawać w komnacie leżąc w fotelu z nogą na powietrzu, w najkwaśniejszym humorze; nie przeszkadzało to mi wszakże odbywać co rana przejażdżek konnych z Jakóbem, gdyż za nic w świecie nie chciał mnie z tego zwolnić, ażeby, jak mawiał, „nie stracić dobrych zwyczajów“. Dnia więc onego galopowałem ze starym huzarem w tyle, po drodze windlandskiej; czas był prześliczny, koszono żyto, dym z rybackich zakładów wężem wił się w powietrzu, kilka szarych żagli w oddali przesuwało się po gładkiem jak zwierciadło morzu. Naturalnie wszystko to nas rozweselało, kiedy wtem zbliżając się do rzeczki Mülsen, w chwili przejazdu przez mały mostek drewniany, ujrzeliśmy za sobą jadącego konno dużego chłopca, w moim mniej więcej wieku, w zielonym fraku, w długich butach z ostrogami, w mysliwskiej czapce; siedział po angielsku, oparty na strzemionach, na pysznym karogniadym rumaku i przegonił nas na mostku nie zwracając na nas najmniejszej uwagi, z zupełną obojętnością, a co większa, pozwolił sobie pejczem spędzić z drogi mego konia. To mię do takiego stopnia oburzyło, żem pobladł ze złości.

— Jest to syn starszy p. Straemderfera, burmistrza, — rzekł Jakób; — ogląda zbiory zboża swego ojca Te wielkie wozy naładowane snopami, co tam się wloką, do nich należą.

Poznałem go dobrze; oddawna już figura ta mię jątrzyła. Nic zatem nieodpowiadając Jakóbowi puściłem się co koń wyskoczyć może w ślad za nim krzycząc:

— Stój!... stój!... czekaj!... stój!...

Ale on, wpół się odwracając i zyzem spoglądając na mnie z kpiącą miną, przyśpieszał biegu; koń jego roślejszy i lepszy biegun od mego, wkrótce zostawił mię przynajmniej o ćwierć mili za sobą i nareszcie skrył się w miasteczku. Wtedy, drżący z gniewu zatrzymałem się aby zaczekać na Jakóba. — Syn jakiegoś handlarza ryb ośmielał się szydzić z von Maindorfa!... Nigdym nie czuł tak silnego oburzenia!

— A to łajdak!... wrzasnął stary huzar; trzeba będzie go zaskarzyć.

— Skarzyć się!... przed kim?... przed sędzią Kartoffelem, któryby go uraczył moralnemi napomnieniami? z napomnień tych nędznik śmiałby się wraz z miasteczkiem całem!... nie!... jedź ze mną... zobaczysz!...

I nie wyrzekłszy ani słowa więcej, przybyliśmy do Windland. Dom p. burmistrza Stroemderfera był trzecim z rzędu po prawej stronie głównej ulicy. Służący wycierał jeszcze przed stajnią dużego skarogniadosza. To mi naprzód wpadło w oko; następnie, zaglądając w okna dolne, otwarte przed pięknem słońcem, spostrzegłem całą rodzinę przed stołem, ojca, matkę, chłopców i dziewczęta; właśnie jedli obiad, gdyż było południe. Nie brakło tam dobrych potraw, ani butelek, ani białego jak śnieg obrusa.

Zeskoczyłem z konia, a rzuciwszy cugle Jakóbowi, wszedłem śmiało, w kapeluszu na głowie. Wszyscy wlepili we mnie oczy ze zdziwieniem, ojciec uczynił ruch, jak gdyby chciał mię powitać, ale ja, nieodpowiadając mu wcale i zwracając się do jego syna starszego, tonem zwierzchnika rzekłem:

— Powiedz mi... ty... chamie... czy ty wiesz o tem, że koń nie stanowi człowieka? Czy ty wiesz, czem pachnie prześciganie von Maindorfa, śmianie się z niego, i uciekanie wtedy, gdy on ci rozkazuje stanąć?

Całe zgromadzenie było zdumione, stary chciał mówić, prosić o objaśnienie, alem mu powiedział:

— Milcz!... syn twój mię obraził... odważył się uderzyć mego konia, dam mu nauczkę, której nie zapomni.

I jednocześnie śmignąłem go dwa razy pejczem przez twarz z taką siłą, że aż zaskowyczał z bolu jak pies.

— Niech cię to nauczy — rzekłem doń wtedy powoli odchodząc — jaka jest różnica między synem handlarza ryb, a potomkiem świetnego rodu.

Wyszedłem pośród ogólnego przerażenia. Jakób, na koniu przed oknem, wszystko widział, wszystko słyszał. W domu nikt się nie ruszył; krzyczano tylko i lamentowano. Wsiadłem na wierzchowca i rzekłem do weterana:

wodu, zostało usunięte. Z innej strony atoli niemniej grozi gabinetowi włoskiemu upadek, który może nie tak łatwo da się uchylić, jak wobec głosowania nad ustawą o portach. Przyczyna w tem, że rozchwiała się koalicja stronnictw, która obaliła poprzedni gabinet na wiosnę tego roku, a otworzyła drogę Depretisowi. Partja toskańska bowiem odstąpiła rząd i przeszła do opozycji. Rząd wszelako ma zamiar zrobić wprzódy próbę rozwiązania izby deputowanych, ażali mu się nie powiedzie nowemi wyborami zyskać sobie większość.

Senat franzuski wybrał komisję do ocenienia ustawy o merach i wyborze rad gminnych, — która niedawno została uchwaloną w izbie deputowanych. Komisja nie jest przychylną pomienionej ustawie, noszącej charakter prowizoryczny; mimo to utrzymują, iż rząd jest tego mniemania, że senat nie zechce z powodu tej ustawy toczyć walkę z rządem, pragnąc z czasem zaprowadzenia nowej, organicznej ustawy gminnej. Rząd nawzajem będzie się starał nie wywoływać kwestji gabinetowej w tej sprawie.

Poselstwo francuskie w Rzymie już zostało podniesione do stopnia ambasady.

Francuzka izba deputowanych przystąpiła do obrad nad budżetem. Ogólne rozprawy prędko zostaną zakończone. Bonapartyści protestowali przeciw budżetowi, robiąc uwagę że budżet republikański jest wyższy od cesarskiego. Minister finansów odpowiewiedział na to że budżet podniósł się w samej rzeczy; ale używa się nie na zadosyćuczynienie fantazjom, lecz poświęcony jest wydatkom pożytecznym. Jeżeli podniósł się to z winy cesarstwa, które ciężar procentów podniosło o 700 miljonów. Następnie przyjęto wiele działów budżetu. — Na radzie ministrów Mac-Mahon wynurzył życzenie aby budżet został załatwiony jeszcze przed odroczeniem izby i dlatego sesja będzie przedłużona do 20 sierpnia.

Z Egiptu rząd francuzki otrzymał sprawozdanie jeneralnego konsula, który uskarża się na sprzeczne z traktatami zachowanie się wicekróla. Takież same wiadomości nadchodzą z Comptoir d' escompte, która zajmuje się konwersją egipskiego długu.

Podaliśmy przedwczoraj główny zarys konstytucji tureckiej, czyniąc jedynie zadość obowiązkom dziennikarskim, lecz nie przywiązując żadnej wagi do tego eksperymentu i nie wierząc wcale w możliwość zeuropeizowania instytucji, które w koranie wzięły swój początek.

Choroba, której kryzys toczy obecnie państwo wielkiego proroka, jest śmiertelną, zarodek jej bowiem stanowi właściwą rdzeń islamu, że tak powiemy całą jego naturę. W takich warunkach życie jest niemożliwem — śmierć jest nieuniknioną.

Że państwo na tak strupieszałych instytucjach byt swój opierające w dziewiętnastym wieku, w pośród Europy, w obec zupełnie uprawnionego dążenia poddanych mu chrześcjan do swobody, dłużej istnieć nie może, tego podobno dowodzić nie potrzebujemy. Turcja kierująca się przepisami koranu, ciemiężąca ludność wyższą od niej rasą, wiarą i oświatą jest anomalją w dzisiejszych stosunkach. Wiedzą o tem już sami Turcy, a mianowicie stronnictwo, Midhata baszy, które zaprowadzeniem konstytucji i równouprawnienia chrześcjan zamyśla podtrzymać chwiejące sie państwo półksiężyca.

Dążenie to jest wprawdzie chwalebnem, lecz niestety! — niedające się urzeczywistnić żadną miarą, na śmierć bowiem nie ma lekarstwa!

W obec liczebnej przewagi chrześcjan, w obec wyższości ich inteligencji byłoby równouprawnienie niczem innem, jak tylko zchrześcjanieniem Turcji, wywrotem tego wszystkiego, co właściwie Turcje stanowi. Eksperymentu takiego nie wytrzymałoby nigdy zbutwiałe państwo półksiężyca.

Nie zapominajmy o tem!, że źródłem wszystkich tureckich instytucji jest Szerjat, zbiór ustaw politycznych, administracyjnych i sądowych, księga tak jak Myszna, lub Gemara, naszych żydów. na wskróś hieratycznej natury, której każde przykazanie jest dla Muzułmanina dogmatem, artykułem wiary i świętością. Zaprowadzenie konstytucji równałoby się więc nie tylko politycznej, ale socjalnej, i religijnej nawet reformie i wprowadziłoby nieodzownie państwo w walkę z kościołem, w walkę w której by państwo nie miało żadnych sprzymierzeńców. Sami Softowie i Hodżowie, na których się dzisiaj ruch przez Midhata baszę wszczęty opiera, staneli by wtedy rządowi na wstręcie, pociągając za sobą naród ciemny i fanatyczny, a w tej już chwili oszołomiony powodzeniem swego oręża.

Chcąc zatem przeprowadzić swe reformacyjne dzieło, trafił by rząd Wysokiej Porty w pierwszej linji na opór tych właśnie których pomocą dziś stoi, a najbliższem następstwem zaprowadzenia konstytucji byłaby — wojna domowa.

Powiedzmy więc to sobie wyraźnie: tranzakcja pomiędzy islamem a Europą jest mrzonką, a Turcja musi zginąć, dlatego właśnie że jest Turcją!

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Mianowania. Lwowski c. k. wyższy Sąd krajowy zamianował bezpłatnym auskultantem sądowym, praktykanta sądowego Józefa Bogumiła dwojga imion Gołkowskiego. — Rada szkolna zamianowała Michała Łużyckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Turce; Kazimierza Puchałę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kosinie, i Jakóba Skibę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Staremsiole.

Pożar. Dziś rano wybuchł pożar na Zielonem w cegielni. Ogień szybko został ograniczony. Strata niewielka, gdyż skończyło się tylko na dachu, pokrywającym szopę.

Ogłoszenie konkursu. Stowarzyszenie Bursy imienia Kopernika w Jarosławiu przyjmie na rok szkolny 1876/7 dwunastu uczniów szkół publicznych jarosławskich na zupełne utrzymanie. Podania opatrzone świadectwem szkolnem ostatniem i świadectwem ubóstwa należycie zatwierdzonem należy wnosić do dnia 15. sierpnia 1876. do wydziału Stowarzyszenia. Jarosław dnia 25. lipca 1876. Z wydziału stowarzyszenia Bursy imienia Kopernika. Wojciech Kornicki, dyrektor wydziału. Ludomił German, sekretarz.

Kronika prowincjonalna, podług raportów urzędowych. Rzeszów. Stanisław Kokoszka, włościanin z Świlczy, pobił 19. b. m. swoją żonę tak okropnie, że nieszczęśliwa kobieta wkrótce umarła. Do Rady powiatowej w Skałacie, wybrany został dnia 24. lipca przy wyborze uzupełniającym pan Władysław Fedorowicz, właściciel dóbr. Tarnopol. Dnia 21. b. m. znaleziono w karczmie zwanej Chodorówką a leżącej przy drodze z Tarnopola do Borek wielkich małżonków Lejbę i Gitlę Marguliesów bez znaku życia z ciężkiemi ranami na głowie. Gitla Margulies już nie żyła, mąż jej Lejba przywrócony został do przytomności. Z opowiadań śmiertelnie ranionego karczmarza wypływa, że on i jego żona stali się ofiarami mordercy, którego Margulies nazywa Hryńkiem, a który po północy pukał do karczmy, a gdy mu otworzono rzucił się z drągiem na karczmarza i kilku gwałtownemi razami powalił go na ziemię. Następie rzucił się zbójca na żonę Marguliesa, którą zamordował. O ile Margulies sobie przypomina, zrabował złoczyńca gotówkę kilku złotych, futro, kilka bułek i tym podobne drobnostki. poczem znikł z karczmy. Mordercy dotąd nie zdołano pojmać. Margulies przeniesiony został do szpitala w Tarnopolu, a stan jego jest bez nadziei.

Towarzystwo spożywcze we Lwowie, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, plac Dominikański l. 1. Po zniżeniu wpisowego do 1 złr., a udziału do 10 złr., które mogą być wpłacane po 50 ct. miesięcznie, liczba członków Towarzystwa wzrosła w ostatnich kilkunastu dniach o kilkadziesiąt. Towarzystwo spożywcze przynosi członkom następujące korzyści: 1. otrzymują towary kolonjalne i artykuły żywności w najlepszym gatunku, świeże i zdrowe, sprawiedliwie odmierzone i odważone, po oznaczonych stałych cenach, według ogłaszanych co miesiąc cenników. Zakupno odbywa się szybko, bez straty czasu i może jo najnieświadomsza sługa łatwo i bez obawy pomyłki uskutecznić; 2. otrzymują towary i artykuły żywności po zniżonych cenach. Zniżenie to w przecięciu wynosi 10%. Kto wydaje rocznie 500 do 1000 zł. na utrzymanie domu, oszczędza 50 do 100 zł. — Nadto, zakupującym marki odrazu w ilości po nad 20 złr.. Towarzystwo ustępuje eskont, mogący przynieść członkom 5% do roku oszczędności; 3. wprowadzony system zakupna towarów markami zapobiega nadużyciom i sprzeniewierzaniom się służących, które pod nazwą: „koszykowego“ dochodzi nieraz do znacznoj wysokości i przewyższa prawie płacę służących; 4. z zysków, jakie okażą się z obrotu interesów pobierają członkowie dywidendę w miarę wpłaconych przez siebie kwot na udziały i ilość zakupionych towarów.

Ślub. W sobotę odbył się w Czerniejewie ślub córki hrabiego ordynata Zygmunta Skórzewskiego z księciem Michałem Ogińskim ze Żmudzi. Reprezentanci wielu znakomitych rodzin Księstwa, Korony, Litwy i Galicji brali udział w uroczystym obchodzie. Młodzi państwo wyjechali po ślubie do dóbr swych na Żmudzi, odprowadzeni na dworzec kolei w Gnieźnie przez wszystkich niemal gości weselnych.

Gmina ewangelicka w Krakowie wybrała nowego pastora w miejsce p. Otręby, uwolnionego dla podeszłego wieku. Jest nim pastor Gabryś z Jarosławia, który jutro o 10ej będzie miał pierwsze kazanie polskie w tamtejszym kościele ewangelickim.

„Czas“ pisze: Wczoraj w Krasiczynie pod Przemyślem obchodzono pięćdziesięcioletnią rocznicę ślubu książąt Leona i Jadwigi z Zamojskich Sapiehów. Już dniem poprzednio wszystkiemi pociągami zjeżdżali się członkowie rozgałęzionej rodziny, a w sam dzień uroczystości przybyło około 300 osób z Galicji, Królestwa, z Poznańskiego, z Litwy i Podola. Oprócz Radziwiłłów wszystkie najświetniejsze historyczne nazwiska były reprezentowane. Obszerne komnaty starożytnego zamku krasiczyńskiego mogły wszystkich pomieścić. Obchód miał charakter nie tylko familijny, ale przeważnie polski i katolicki. Przed południem odbyło się w kaplicy zamkowej błogosławieństwo sędziwej pary, a równocześnie dwóch par innych, jednej mieszczańskiej, drugiej włościańskiej. Błogosławieństwa udzielał ksiądz infułat Hoppe z Przemyśla i w pięknej przemowie podniósł zasługi rodziny Sapiehów dla religji i ojczyzny, i uwydatnił wybitnie polski i katolicki charakter obrzędu. Po mszy świętej składały życzenia deputacje, a między temi jedna od włościan z dóbr Sapieżyńskich na Podolu rosyjskiem. W obszernej sali pałacowej i w osobno w tym celu wybudowanej sali jadalnej zastawione było sute śniadanie, po przechadzce zaś po parku i rozmaitych innych rozrywkach o godzinie czwartej po południu objad. przy którym pierwszy toast w słowach pełnych prostoty wzniósł hrabia Włodzimierz Dzieduszycki na cześć jubilatów, następnie hrabia Ludwik Wodzicki na cześć drugiej generacji, a książę Czartoryski za zdrowie trzeciego pokolenia rodziny Sapiehów. Książę Leon podziękował krótkiemi słowy, nadmieniając, że w życiu swem publicznem i prywatnem zawsze starał się kierować miłością bliźniego. Po objedzie przechadzka, jazda na czółnach, herbata, następnie sztuczne ognie i oswietlenie okolicy, poczem goście rozjechali się, a tylko najbliżsi członkowie rodziny pozostali w Krasiczynie. Książę Loon miał na sobie przepyszny strój polski, błękitny kontusz, żupan biały morowy, i pas błękitny lity złotem i srebrem.

Kronika Warszawska. Towarzystwo muzyczne postanowiło przeznaczać corocznie trzysta rubli na wydawnictwo kompozycji krajowych. Kompozytorowie pragnący wydać swe dzieła kosztem Towarzystwa winni są nadsyłać takowe pod adresem „Sekretarz Komitetu Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego w gmachu teatru“ — a to w terminie od 15. sierpnia do 15. października. Muzyka taneczna jest wyłączoną. Czysty dochód zwracać się będzie autorom. — Nazwiska dwóch ofiar zbrodni, o której podaliśmy w tych dniach wiadomość, są: dymisjonowany porucznik ulanów Mirnyj i 16 letnia Bronisława Wilkowska. — Jedna z najbardziej może zaniedbanych gałęzi naszej literatury, mianowicie dział prawa publicznego, wzbogaconą została w tych czasach przekładem nader cennego dzieła dr. Bar'a p. t. „Prawo międzynarodowe, prywatne i karne. Dzielo to, odznacza się zaletami stawiającemi je na wysości ostatecznych badań prawniczych i wymagań nauki. — Teatrzyki ogródkowe nie poprzestając na operetkach występują już z takiemi operami jak „Wolny Strzelec“ i „Zampa“.

Figaro paryzki zamieszcza następujący artykuł o śmierci ś. p. Fredry: „Dnia 15go lipca zmarł we Lwowie Aleksander hr. Fredro, w wieku 85 lat. Któż to był, ów hrabia Fredro? spytacie. W samej rzeczy, dostojny zmarły mało był znany we Francji. Hrabia Fredro był najznakomitszym autorem dramatycznym w swoim kraju. Nazywano go w ojczyźnie: „Moljerem polskim; przydomek ten jest usprawiedliwiony, gdyż główne rysy jego geujuszu, tak jak i Moljerowskiego, miały swe źródło w prawdzie i dobroduszności. Nie będziemy mówili o jego olbrzymiej działalności. Wszystkie jego utwory są przetłumaczone na język niemiecki; jeden tylko przyswojono jezykowi francuzkiemu, to jest komedję p. t. „Mąż i żona“.

W Filadelfji 4. lipca zaszły dwa nader smutne wypadki. Od rac fajerwerkowych powstał pożar, w którym cztery osoby straciły życie, drugi zaś pożar spowodowała przybitka armatnia, która padła w skład drzewa budulcowego; pożar ten zniszczył część miasta między aleą Delaware i ulicą Laurel. Szkody ocenione są na dwa miljony franków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Skład Komitetu Wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie w r. 1877. Prezes: Dzieduszycki hr. Włodzimierz, właściciel dóbr, posel na Sejm krajowy. Wiceprezes: Sapieha książę Adam, właściciel dóbr, prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Wiceprezes: Badeni Józef, właściciel dóbr, poseł na sejm krajowy. Dyrektor: Augustynowicz Bolesław, właściciel dóbr, wiceprezes ga-

---

— Naprzód... w drogę!...

Chciał galopować, alem go wstrzymał rozkazem:

— Stępo! pomyślanoby, że się obawiamy!

I tak wyjechaliśmy z Windland; dopiero minąwszy ostatnią chałupę, ruszyliśmy truchtem.Jakób oniemiał z zachwycenia; trzymał się w pewnej odległości za mną, jak gdyby jechał z dziadkiem; zrozumiał on, że jestem nieodrodnym potomkiem von Maindorfów, żem doszedł już do wieku rozumnego, i że należało mi się od niego uszanowanie.

Około godziny pierwszej wróciłem do zamku. Z konia pot lał się strumieniem, musiałem go wytrzeć przed pójściem do dziada. Jakób tymczasem był odszedł. Wychodząc po skończonej czynności z podwórza, ujrzałem dziada u góry wschodów opartego na balustradzie i przy nim starego huzara. Czekał na mnie i głosem pełnym wzruszenia wołał:

— Siegfriedzie!... moje dziecię... chodź... niech cię uściskam!... Teraz widzę, żeś mię zrozumiał, że godnym jesteś przedstawicielem starożytnych rycerzy.

Wszedłem na górę; zacny starzec ujął mię w objęcia; poczem oparł się na mojem ramieniu i razem udaliśmy się do jego komnaty; tam usiadłszy w fotelu przed stołem, rzekł do mnie głosem, którego nigdy nie zapomnę:

— Siegfriedzie, drogi Siegfriedzie, dzień dzisiejszy jest najśliczniejszym dniem mojego żywota... Jakób mi wszystko opowiedział... Teraz mogę umrzeć... Stara krew Maindorfów mnie przeżyje!... Piękny to czyn... tem piękniejszy, że znajdujesz go zupełnie naturalnym, nieprawdaż?

— Bezwątpienia! — odparłem — nie powtarzałeśże mi po sto razy, że chamów trzeba uczyć uległości?

— Na te słowa radość jego wybuchnęła w sposób niezwykły; śmiał się, bił pięścią w stół i krzyczał:

— Tak!... tak!... tak!... to właśnie mówiłem!... Co za minę musiał zrobić ten gruby handlarz! Hi! hi! hi! chciałbym tę minę widzieć... I ani się ruszył... ani pisnął?

— Nie, milczał... w przeciwnym razie dostałoby się i jemu!

Dziad ścisnął dłoń moję i uspokajając się nagle, spoważniał.

— Sprawiłeś mi największą przyjemność, jakiej człowiek na tym świecie doznać może — rzekł — chcę ci zapłacić wzajemnością, chcę ci dać dowód mojego poważania.

Rzekłszy to, wręczył Jakóbowi mały kluczyk, kazał otworzyć stojącą za kominem szafę i przynieść szkatułkę, którą na spodzie znajdzie. Gdy mu ją podano, postawił na stole i sam ją otworzył. Była to nie wielka szkatułka z dębowego drzewa i zawierała rozmaite drobne rzeczy, jak: klejnoty, papiery, ordery, kilka starych Fryderyków złotych i rożek do picia.

Dziad uważnie drobiazgi te przerzucał; patrzyliśmy nań z ciekawością. Nareszcie wybrał z pomiędzy tych starożytności zegarek złoty, a zwracając się do mnie:

— Masz, Siegfriedzie — rzekł; — zegarek ten tobie oddaję... Zegarek kosztowny, repetjer; ale najmniejsza to jego zasługa: jest on pamiątką z mojego życia wojskowego, z pałaszem w dłoni go zdobyłem... To nie to co kupić u żyda za garść złota... Rozumiesz, moje dziecko?

— Rozumiem dziadku, — odpowiedziałem wzruszony.

— A więc! — dodał — weź, do ciebie on teraz należy!

Oczy starca zamgliły się i przez chwilę zachowywaliśmy milczenie; następnie mówił dalej:

— Zegarek ten zdobyłem 9-go marca 1814 roku, w przeddzień bitwy pod Laonem a nazajutrz po bitwie pod Craonne. Znajdowałem się z huzarami na wzwiadach w okolicach pewnego miasta, leżącego na górze. Był tam i Jakób. Mieliśmy, korzystając z nocy, rozpoznać przednie straże nieprzyjaciela. Świtać już zaczynało, kiedy przy zakręcie drogi, spostrzegliśmy kilku dragonów hiszpańskich, którzy zapewne pełnili ze swej strony podobną służbę. Wszyscy byli z brodami i mieli płaszcze białe, my zaś — dolmany czerwone. Zaledwieśmy się rozpoznali, pałasze wzleciały do góry; oni zarzucili na plecy poły swoich płaszczy, my swoje futra, i ja znalazłem się w starciu twarz w twarz z dowódzcą oddziału. Przeciwnik mój chciał zajść mię z lewej strony, na szczęście jam go uprzedził i pomimo że się zasłaniał przebiłem mu serce końcem pałasza. Dragoni nierozsądnie nas zaatakowali, było ich bowiem bardzo mało; ale ci ludzie o niczem nie wątpią, i dlatego właśnie ich zawsze bić będziemy. Siedmiu lub ośmiu z nich legło na placu, ja zaś straciłem dwóch huzarów i miałem jednego rannego. Wszystko to się stało w mgnieniu oka. Dragoni odparci, chcieli jeszcze formować się w pewnej odległości; ale ponieważ działa grzmieć już zaczynały, co zapowiadało bitwę, i zważywszy, że polecenie moje zostało spełnione, nie kazałem ich gonić, tylko gdy wracając na drogę, ujrzałem przeciwnika mego w rowie wyciągniętego, powiedziałem Jakóbowi, aby zlazł z konia i obejrzał go. Pamiętasz Jakóbie?

— Tak, majorze.

— Miał on ten zegarek — ciągnął dziad i piędzieniąt napoleonów w pasie. Rozdałem piećniądze pomiędzy huzarami, a zegarek dla siebiem zatrzymał. Nosiłem go ciągle przy sobie aż do odjazdu mego z pułku. On to znaczył najszczytniejszą godzinę w mem życiu, godzinę, kiedy szarżując na czele mych huzarów pod Waterloo, widziałem uciekające przed nami jakby horda barbarzyńców, ostatnie legjony Bonapartego!... Oto on!... Noś go zawsze,... i oby on zna-

licyjskiego Tow. gospodarskiego. Zastępca Dyrektora: Wierzbicki Ludwik, inspektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, wiceprezes Muzeum przemysłowego we Lwowie. Sekretarz: Bodyński Maksymiljan, sekretarz Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie, radny miasta Lwowa. Członkowie: Abrahamowicz Dawid, właściciel dóbr, wiceprezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, poseł na Sejm krajowy. Baranowski Teodor, prezes Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Ciesielski Teofil Dr., profesor Wszechnicy we Lwowie. Chrzanowski Leon, poseł na Sejm krajowy. Gintl Henryk Dr., centralny inspektor kolei Lwowsko-Czerniowieckiej w Wiedniu. Greliński Józef, sekretarz galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Hausner Otton, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy i członek Wydziału krajowego. Hochberger Juljusz, dyrektor urzędu budowniczego miasta Lwowa. Hubicki Karol, właściciel dóbr. Jaegermant Józef, profesor akademji technicznej we Lwowie. Jasiński Aleksander, prezydent miasta Lwowa. John Juljusz August, wiceprezes Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. Krechowiecki Juljan, wiceprezydent magistratu miasta Lwowa. Kulczycki Teodor, c. k. radca rachunkowy, radny miasta Lwowa. Langie Karol, właściciel dóbr. Mozer Zygmunt, ludwisarz, członek Izby handlowo-przemysłowej, radny miasta Lwowa. Obertyński Kazimierz, właściciel dóbr. Oesterreicher Karol, dyrektor ruchu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej. Pietsch Karol, fabrykana maszyn, radny miasta Lwowa. Polanowski Stanisław, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy. Popiel Paweł, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy. Potocki hr. Artur, właściciel dóbr. Potocki hr. Roman, właściciel dóbr. Radziszewski Bronisław Dr., profesor Wszechnicy, radny miasta Lwowa. Romaszkan baron Jakób, właściciel dóbr. Schellenberg August, członek Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie. Schiffner Antoni, c. k. dyrektor poczt, radny miasta Lwowa. Schmitt Henryk, literat, członek krajowej Rady szkolnej. Serwatowski Maciej Zenon, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy i człon. Wydziału krajowego. Strusiewicz Zygmunt, dyrektor szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach. Strzelecki Henryk, dyrektor szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie. Wolański Erazm, właściciel dóbr, poseł na Sejm krajowy. Wolski Wiktor Dr., dyrektor ruchu kolei Arcyksięcia Albrechta, prezes Towarzystwa przemysłowego we Lwowie. Zacharjewicz Juljan, profesor akademji technicznej, radny miasta Lwowa. Zaleski Filip, c. k. radca ministerjalny, Zyblikiewicz Mikołaj Dr., prezydent miasta Krakowa. Żaak Wincenty, stolarz, przełożony korporacji rękodzielniczych we Lwowie.

WOJNA.

Niepowodzenia serbskiego oręża wywołały pomiędzy dowódzcami pewne nieporozumienia, które spowodowały konieczność zmian w naczelnictwie niektórych komend. Mianowicie miał Czerniajew zagrozić dymisją w razie, jeżeli mu nie poruczą naczelnej komendy nad wszystkiemi zbrojnemi siłami. Telegram dzisiejszy donosi o słabości Zacha; komendę obejmuje Anticz, który według dopiero co powołanego źródła pobić miał Derwisza, baszę pod Dugą Tolaną.

Według dochodzących nas wiadomości, nadeszły dla tureckiego korpusu nad Timokiem znaczne posiłki; z tego faktu jakotez i z innych licznych wskazówek sądząc, wnosić można, iż Abdul kerim-basza zamierza zforsować drogę na Zajcar, gdzie właśnie osobiście obecnie dowodzi Czerniajew. Rozstrzygająca bitwa toczyłaby się w takim razie nad Timokiem, gdzie teren górzysty i łatwy do obrony, rokowałby Serbom pewne szanse powodzenia.

Kto wie jednakże czyli ruchy obecne tureckich wojsk nie są czystemi tylko demonstracjami, dążącemi do zamaskowania innego manewru, — trudno bowiem przypuścić aby głównodowodzący turecki wybierał właśnie dla swych operacji teren dla ofenzywy trudny, a dla obrony korzystny, zostawiając nadto w swym flanku warowny Deligrad i Aleksinacz, zkąd Serbowie skuteczneby mogli robić dywersje.

Pomimo doznanych porażek, i zupełnej świadomości niekorzystnych rezultatów dotychczasowej walki, nie traci ani wojsko, ani naród serbski ducha, wierząc zawsze jeszcze w szczęśliwszy obrót rzeczy, i w ostateczne zwycięztwo.

Porażka sił serbskich była w rzeczywistości dotychczas tylko strategiczną, a nawet w obec upadku bułgarskiego powstania łatwą do przewidzenia. Wojko nie utraciło dotąd więcej nad 8000 ludzi w rannych i zabitych; — luki ztąd w szeregach powstałe zapełniły świeże posiłki, i w całości rzecz biorąc, są siły serbskie w tej chwili daleko poważniejszemi niż przed czterema tygodniami.

Natomiast pozyskali Serbowie przeświadczenie o dzielności własnego żołnierza, który zaszczytnie przebył chrzest ogniowy i świadomość o niezaprzeczonej przewadze swej artylerji, która gdziekolwiek mogła być użytą, najświetniejsze zbierała wawrzyny.

To też przyczynia rząd belgradzki w tej chwili największych starań w celu wzmocnienia tej broni. Minister wojny zarządził znowu formację pułku artylerji z trzech bateryj złożonego. Jest to od chwili wybuchu wojny już drugi pułk artylerji który w ten sposób powstaje. Działa wsadza fabryka armatowa w Kragujewacz na lawety, a równocześnie z armowaniem dział postępuje i zakup koni, których komisja codzień 40—50 sztuk asenteruje. Za wszystkie płaci rząd gotowemi pieniędzmi, wspomagany ofiarnością mieszkańców, którzy pieniądze, zboże i różne zapasy chętnie na ołtarzu ojczyzny składają.

Depesze telegraficzne.

Konstantynopol 26. lipca. (urzęd.) Muktar basza donosi, że opuścił Newesinje ażeby gnać nieprzyjaciela rozpierzchłego w okolicy.

Risano 27. lipca. Dnia 24. b. m. rano Muktar basza, gdy z początku przednie jego straże zostały odparte, ponowił atak z 12 bataljonami na wojska czarnogórskie, liczące tylko 2 bataljony, powyżej Bisziny na wyżynach Poliana. Po czterogodzinnej walce Turcy zajęli wszystkie pozycje. Zadziwia to, że stojące za owemi czarnogórskiemi trzema bataljonami inne trzy bataljony w rezerwie ani też gros czarnogórskiej armji z pomocą walczącym nie pospieszyły. Czarnogórcy cofnęli się pozostawiwszy 65 zabitych lub ciężko rannych, których Turcy wymordowali. — Następnie ks. Nikita zarządził odwrót czarnogórskiej armji północnej. — W czarnogórskiej głównej kwaterze brak jest wszelkiej wyższej organizacji i panuje wielka nieporadność. Armja szemrze. Naczelnik sztabu Radonicz ma być stawiony przed sądem wojennym a ks. Nikita złożyć naczelne dowództwo.

Belgrad 27. lipca (urzęd). Wczoraj w południe część armji tureckiej usiłowała przeprawić się za Timok pod Wratarnicą, lecz piechota nasza nie dozwoliła Turkom zbliżyć się do rzeki. Straty nasze są nieznaczne, a straty tureckie znacznie większe, gdyż ogień nasz skierowany był na kolumny atakujące, gdy Turcy ostrzeliwali tylko nasze działa bezskutecznie. Dnia 24 b. m. Czolak Anticz pobił na głowę Derwisza paszę pod Dugą Polaną. Nasi zebrali wielkie łupy. Armja nad Ibarem przyjęła z zapałem wiadomość o mianowaniu Czolaka Anticza dowódzcą na miejsce Zacha, który jest chory.

Paraczyn 26. lipca. Ks. Milan odjeżdża jutro na przegląd wojska do Deligradu. Przedwczoraj Turcy w silnych kolumnach atakowali oddział armji serbskiej, stojącej na tureckiem terytorjum między Jankową a Kruszewaczem; atak został odparty i Serbowie utrzymali się w swych pozycjach. — W tym samym dniu Zach atakował Turków pod Glawnicą. Artylerja otworzyła ogień z obu stron. Tureckie baterje zostały zdemontowane i lewe tureckie skrzydło pobite, przy czem wzięta jedna mała reduta i jedna strażnica.

Belgrad 26. lipca. Według prywatnych wiadomości już od dwóch dni trwa pod Zajcarem straszliwa walka. Czerniajew ma dowodzić osobiście. Abdul Kerim basza znajduje się w obozie Osmana baszy; przybył on w 20.000 ludzi. Turcy rozwijają wielkie męztwo, ataki wznawiają ciągle, ale zawsze są odpierani. Walka trwa jeszcze.

Zemlin 27. lipca. Dziś w nocy rozwieszono w Belgradzie proklamację ks. Piotra Karageorgiewicza, w której tenże ogłasza serbskiemu ludowi, iż nie przybywa jako panujący, lecz jako patrjota ponieważ Milan powinien być usunięty. W wojsku panuje zdrada a w rządzie intrygi, potrzeba męztwa ojców i Karageorgiewiczów by ojczyznę uratować. Proklamację tę belgradzka policja zaraz rano pozdzierała z murów.

Ostatnie wiadomości.

„Kelet Nepe" opowiada obszernie, jak w Rosji usiłują wszelkiemi sposobami nieść pomoc Serbom, pieniędzmi bronią i oficerami; Carewicz sam daje zapomogi wojskowym udającym się do Serbji, żona jego bierze udział gorący w objawach sympatji panslawistycznej. W Grecji odbywa się mobilizacja. Komunduros ma wtargnąć do Epiru i Tesalji. Do Kandji posłano z Grecji 15,000 broni, aby przygotować powstanie.

W katedrze S. Izaaka w Petersburgu, odbyło się nabożeństwo żałobne za pułkownika Kirejewa, poległego w wojnie serbsko-tureckiej pod Małym Zwornikiem. Obecnymi byli najwyżsi duchowni, wielcy urzędnicy i jenerałowie, oraz tłumy ludu wzburzonego.

Telegram
Po zamknięciu dziennika.

Konstantynopol 29. lipca. (urzęd.) Serbowie przekroczyli d. 26. ponownie Timok, zostali jednak przerzuceni ze stratą 50 ludzi.

Konstantynopol 29. lipca. Porta zgodziła się na proponowane przez Austrję przewiezienie załogi, amunicji, materjału wojennego z portu Klek na parostatek Lloyda do Antivari.

Belgrad 29. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie według którego wszyscy obcy poddani obowiązani są płacić podatki komunalne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 28 lipca.

Jed. dług pań. w bnkn.	65·70	Londyn	124·20
„ „ „ w srebr.	69·20	Srebro	102 50
Losy pożycz. z 1860	113·—	20-frankówka	9·87
Akcje banku narod.	867·—	Dukat ces. men.	5·82
„ „ kredyt.	143 20	100 mark niem.	60 80

Wiedeń, 28. lipca, 10 godzina 45 minut:

Akcje Kredytowe	142 70	Akcje kolei K.-L.	—·—
„ Anglo-A.B.	73·—	„ „ Połud.	75·25
„ Unionbank	58·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: stalsze.

Wiedeń, dn. 28 lipca, 2 godz. 25 min.

Akc. banku fr.-austr.	12·50	Węg. Ostbahn	81·—
„ węgier. kredyt.	123 —	Galic. Indemniz.	85·50
„ anglo-austr. B.	73·—	1864 Losy	130.75
„ Unionbank	58·25	Franco-Hung.-Bnk	25·—
„ kolei Kar.-Lud.	199.25	Verkehr bank	81 50
„ „ północnej	180.50	Tureckie losy	16·—
„ „ południowej	76·—	Baubank	9·—
„ „ alföldskiej	100·—	Staatsbahn	269·—
„ „ Elżbiety	153·50	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	122·—	Wiener Bauverein	8.50
„ „ węg. półn.	100·25	Węgierskie losy	71·50
„ „ Rudolfa	104·—	Marki niem.	60·80
Wiener Baugesell,	10·50		

Usposob.: stałe.

Berlin,

	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·90	Staatsbahn	445 50
Akcje kredytowe	235.50	Kolej rumuńska	15·10
Lombardy	125·	Austr. banknoty	164 90
Galicyjskie	81·25	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 69·91; Lombardy 155·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 28. lipca. Okowita 27·50——. — Buda-Peszt. Pszenica 9.55 ——.—. Pszenica na jesień ·— ——·—. — Berlin Pszenica wrzesień październik 189·50, żyto loco 144, żyto na wrzesień-październik 149 50, okowita loco 48 50 — Szczecin. Pszenica na lip. sierp. 191·— pszenica na jesień 194·—, rzepak 298·— mark.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzi- 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południ. o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godz. 5 min. 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10.

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

czył ci godziny jeszcze świetniejsze, jeśli to być może... Oby wskazał ostatnią godzinę potęgi Gallów i jednocześnie chwilę tryumfu starej rasy feudalnej!

Od dnia tego, Otto von Maindorf traktował mię już jako mężczyznę.

W kilka miesięcy później wstąpiłem do szkoły kadetów z numerem drugim. Był to nowy dzień szczęścia dla dobrego dziada. Cieszył się nadzieją, że wkrótce ujrzy mię z pałaszem ręku na czele plutonu huzarów; lecz radość ta nie była mu przeznaczoną; dowiadując się bowiem o rewolucji lipcowej 1830 r. i o ucieczce Karola X., wpadł w tak silny paroksyzm wściekłości, że odrazu runął na ziemię, jak piorunem rażony.

Ma się rozumieć, że ta śmierć tragiczna nie zmniejszyła wcale nienawiści, jaką czcigodny starzec wszczepił we mnie przeciw Gallom. Nienawiść tę, wciąż wzrastającą, nosiłem w sercu aż do roku 1870; ale wtedy napasłem ją do woli: wszędzie, kędy przechodził pułkownik Siegfried z huzarami, same tylko zgliszcza zostawały! A! zegarek starego barona błogie godziny znaczył w tej kampanji, godziny takie, jakich rasa feudalna nie znała od wieków; o, dlaczegoż wskazał on także przeklętą godzinę odejścia!... Zapewne, gdyby stary Otto von Maindorf mógł wrócić z tamtego świata, mógł zobaczyć starożytny swój zamek niegdyś w ruinach a dziś pysznie odnowiony i napełniony francuzkiemi łupami — z przyjemnościąby zauważył, żem słuchał jego rady: „unieś czego spalić nie możesz!" Płakałby z rozczulenia poczciwy starzec; ale, gdyby mu powiedziano, że po zawojowaniu Francji wróciliśmy do siebie z pałaszem w pochwie, pozwalając dziedzicznemu wrogowi podnieść się, nabrać sił, przygotować odwet, krzyknąłby: „zdrada" — i ze zgrozą do mogiłyby wrócił! Co za błąd popełniliśmy... co za błąd!.. I człowiek co ten traktat fatalny podpisał, uchodzi za wielkiego polityka!... Nie trudno przecie było podzielić Francję — jak podzieliliśmy Polskę — dać po kawałku Włochom, Szwajcarji, Belgji, Hiszpanji, zapewnić sobie wiernych sprzymierzeńców, czyli spólników, a dla siebie największą część zatrzymać... Kto mógł nam przeszkodzić? Zgnietliśmy wszystkie armje nieprzyjacielskie, byliśmy panami kraju całego; Europa, przerażona zwycięztwami naszemi, zamknęłaby oczy!... Na nieszczęście, dano się rozczulić staremu mieszczaninowi galskiemu; nie umiano zachować zimnej krwi w obec pokusy miljardów,.. serce nie było na wysokości powodzenia,... odłożono na stronę interes starej rasy feudalnej, ażeby złączyć się z narodowo-liberalnem stronnictwem, z potomkami dawnych niewolników,... i stracono jednem pociągnieciem pióra, co przezorna polityka przez półwieku przygotowywała, co miecz z chwałą był uskutecznił.

Lwów, *z Izby handlowej.* Dnia 28 lipca.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	198 —	200 —
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	119 —	121 —
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 80	86 60
„ „ „ 4% „	78 75	79 75
„ „ „ 5— „	85 80	86 60
Banku hipotecz. gal. 6%	87 75	88 65
Galic. Zakł. kred. włośc 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	90 —	— —
Towarz. kredytowe miejsk. 6— losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 50	86 50
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	90 —	92
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	17 —	19 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 70	5 85
„ cesarski	5 80	5 90
20-frankówka	9 84	10 —
Półimperyał rosyjski	10 —	10 25
Rubel rosyjski srebrny	1 63	1 72
„ „ papierowy	1 63	1 65
100 marek niemieckich	61 25	62 50
Srebro	101 —	103 —
Wiedeń, 27 *lipca.*		
5% zjedn. dług. państw. bank.	65 65	65 80
„ „ „ srebr.	68 90	69 10
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	102 —	103 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	73 —	74 —
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 20
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 75
„ „ „ siedmiogr.	73 25	74 —
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50

	dają	żądają
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 65	97 85
4% galicyjskie	78	—
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 50	95
5% węgierskie listy	85 —	85 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	253 —	255
„ „ „ 1854	107 25	108
„ „ „ 1860	113	113 25
% losów pożyczki austr. pań. z roku 1860	117 —	117 50
Losy pożyczki z roku 1864	130 25	130 75
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —
„ Comorente	21 25	21 75
„ kredytowe	155 50	156
„ żeglugi par. na Dunaju	92	94
„ księcia Salm	38 —	39
„ „ Palfy	30 25	30 75
„ „ Klary	32	33
„ hr. St.-Genois	29 50	30 —
„ miasta Budy	26 —	28
„ księcia Windischgrätz	23 25	24 —
„ hr. Waldstein	21 —	22
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 franków	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	867	869 —
Zakładu kredytowego	142 80	43 —
Żeglugi parowej na Dunaju	365	367
Kolei północnej Ferdynanda	1805	1810
„ rządowej fr. a	272	272 50
„ zachodniej c. Elżbiety	153 50	154
„ południowej	75 75	75 50
„ galicyjskiej	198 50	199
„ czerniowieckiej	120	120 50
„ Albrechta	— —	
„ węg.-półn.-wschodniej	99	99 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	104 —	105
„ alföldzko-flumańskiej	100 —	100 50
„ koszycko-bogumiń.	86 —	88 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	— —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	81 —	81 50

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	128 50	129 —
„ Franciszka Józefa	130 50	131 50
Banku anglo-austryackiego	73	73 20
Zakładu kredytowego węgier.	121 50	121 75
Banku franko-austryackiego	12 50	12 75
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	—
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów leśnych	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	— —	— —
„ koszycko-bogumińskiej	65 50	66 —
„ państwowej St. 500 fr	156	— —
„ Emisja z roku 1867	147	148 —
„ południowej St. 500 fr.	112 50	113 —
„ Bony 1875 1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	99	99 50
„ „ 100 zł. w. a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. %	102 50	103 —
„ połudn. półn. niem. 5% na 100 złr. w. a.	— —	—
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ gal. Kar.-Lud. 300 zł w. a. w srebr. 5% za 100	97 —	98 50
„ Emisja II.	— —	— —
„ lwowsko-czerniowieckiej po 300 złr. (w srebrze 5% za 100 złr.)	75 50	76 —
„ Emisja z roku 1867	— —	— —
„ Siedmiogr. 200 zł. w. a.	61 —	61 50
„ ks. Rudolfa 300 zł. w. a w srebr. % za 100 zł.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	—	— —
Towarzystwo pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 92	5 93
„ „ obrączkowy	—	— —
20-frankówka	9 96	9 97
Suwereny angielskie	12 52	12 56
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 40	102 50
Srebro, kupony	102 30	102 50
Pruskie bilety kasowe	— —	—

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.